

Bartoszewski jako jaeger-preis

Ciekawe, czy na strony internetowe zagląдают pracownicy urzędów skarbowych, w poszukiwaniu informacji o obywatelach uchylających się od płacenia podatków, czy nadal tradycyjnie czerpią swoją wiedzę z „obywatelskich donosów”. Jeżeli zaś zajrzeli na stronę „Nowego Ekranu”, to wielce szanowny Władysław Bartoszewski, zwany powszechnie profesorem, może mieć kłopoty, chyba że obejmuje go jakiś specjalny „podatkowy immunitet”.

To bardzo przyjemne zajęcie otrzymywanie nagród, szczególnie gdy są pieniężne, ale radość studzi pewien „mały” problem, bowiem nagrody podlegają opodatkowaniu, jak każdy inny dochód podatnika. Tymczasem w zeznaniach podatkowych Bartoszewskiego brak informacji o cennych nagrodach pieniężnych, takich jak nagroda Trójkąta Weimarskiego, płacona w euro, czy nagroda „Das Glas der Verbunft” (Źródło rozsądku) w wysokości 10 tysięcy euro, nagroda od centrali niemieckich Sinti i Romów w wysokości 15 tysięcy euro, nagroda od fundacji Adalbert Stiftung Krefeld w wysokości 10 tysięcy euro, nagroda od niemieckiego rządu w 2009 roku równa 10 tysiącom euro, czy wreszcie nagroda od niemieckiej fundacji Boscha w wysokości 132 tysiące DM. Jak pisze Mirosław Kraszewski z „NE” (i jeśli to wszystko jest prawdą) nie ma też w oświadczeniach majątkowych Bartoszewskiego żadnych informacji o jego dochodach z tytułu praw autorskich ze sprzedaży książek. Trzeba przyznać, że robi się człowiekowi przykro, gdy czyta o

tym wszystkim, zwłaszcza pamiętając wspomnienia Bartoszewskiego zatytułowane „Warto być przyzwoitym”. Dobrze się jednak stało, że informacja o dodatkowych nieopodatkowanych dochodach Bartoszewskiego ujrzała światło dzienne, gdyż dotyczy ona byłego polskiego ministra spraw zagranicznych oraz obecnego członka kierownictwa kancelarii premiera Donalda Tuska i równocześnie pełnomocnika ds. dialogu międzynarodowego. Jest więc faktem, że proniemieckie lobby w Polsce ma się dobrze, skoro wśród wpływowych osób korzystających z niemieckich dotacji, są takie osoby jak Bartoszewski.

Kilka lat temu prof. Jerzy Robert Nowak „wyłapał” zdanie Klausa Bachmanna, znanego niemieckiego korespondenta w Warszawie, że „duża część polskiej myśli politycznej wspierana jest przez niemieckich sponsorów”. Kiedy więc czytamy różne opracowania naszych tzw. specjalistów od stosunków polsko-niemieckich, należy w pierwszym rzędzie zapytać, kto finansuje ich działalność. Bo kto wie, że takie np. Centrum Stosunków Międzynarodowych, uważane za polską instytucję, wręcz rządową, w której od lat udziela się Janusz Reiter, były ambasador Polski w Niemczech, jest finansowane przez Niemców. Albo taki „niemcoznawca” jak redaktor Adam Krzemiński, dziennikarz Polityki, który wślawił się nazwaniem Polski „Frankensteinem Europy”, jest od lat pracownikiem magazynu „Dialog” finansowanego przez niemieckie MSW.

Lobby niemieckie w Polsce ma silne wsparcie w postaci wielu fundacji działających w naszym kraju. Np. Fundacja Konrada Adenauera, jak zresztą i wszystkie inne, przyznaje polskim instytucjom i osobom prywatnym tzw. granty. Kto zaś zna statut tej fundacji, gdzie wyraźnie zapisano, że fundacja realizuje niemiecki „interes państwowy”. Ten sam „interes” realizują inne niemieckie fundacje (np. Friedricha Eberta, Friedricha Naumanna, Heinricha Bölla, Róży Luksemburg, Fundacja Avetis) oraz liczne instytucje działające w sferze kultury i oświaty: (np. Instytut Goethego, Niemiecki Instytut Historyczny, Instytut Stosunków Zagranicznych).

Należałoby życzyć wszystkim tym instytucjom niemieckim działającym w Polsce, takich ich polskich współpracowników, którzy korzystając z grantów, stypendiów, wysokich honorariów za publikacje czy wykłady, zachowują niezależność swoich poglądów, polską dumę narodową i polską rację stanu, gdyż dopiero wtedy możliwy jest szczerzy i prawdziwy dialog polsko-niemiecki. W przeciwnym wypadku dialog zamienia się w lobbowanie, a współpraca w prymitywne kupowanie podległych sobie ludzi.

Przykład Władysława Bartoszewskiego, historyka, polityka, byłego ministra spraw zagranicznych, posługującego się tytułem profesora, choć nie ma nawet tytułu magistra, przyjmującego od Niemców nagrodę imienia Gustawa Stresemanna niestety nie wystawia nam, Polakom, dobrego świadectwa. Stresemann, i dobrze wiedział o tym Bartoszewski, był przeciwnikiem Traktatu

Wersalskiego, i wrogiem Polski, której wręcz nienawidził. I nic dziwnego, że nawet w Niemczech, ktoś krytycznie, ale przecież celnie nazwał Bartoszewskiego „jaeger-preis”, co tłumaczy się na polski jako łowca nagród.

Wojciech Reszczyński

Autor jest komentatorem w Programie 3 Polskiego Radia SA

262Nasza Polska 23.08.11